

Ameryka przegrała te wybory

9 listopada 2016

Wielkie imperia – potężne kraje, uzbrojone po zęby i władające znaną rzeczywistością, najczęściej wykruszają się same od środka. W Stanach Zjednoczonych proces erozji nie tylko znacząco przyśpieszył, ale przede wszystkim stał się nieodwracalny. To, czego staliśmy się świadkami nie tylko nie uskrzydla wielkiego amerykańskiego mitu, ale przede wszystkim stawia wielkie znaki zapytania w ogóle o wszystko to, co do tej pory pozwalało Amerykanom czuć się kimś wielkim, lepszym i wiodącą społecznością świata. Po tych wyborach Amerykanie powinni zastąpić Statuę Wolności wielkim znakiem zapytania, a nie pouczać kogokolwiek na świecie w jakiegokolwiek dziedzinie.

Era współczesnej amerykańskiej dominacji nad światem rozpoczęta wraz z upadkiem ZSRR, właśnie definitywnie się zakończyła. Kraj tak podzielony, w którym ludzie mający swobodny dostęp do broni – tak bardzo się nienawidzą i co najmniej połowa z nich, będzie nienawidzić swoich nowych przywódców – nie będzie nigdy silny. Mamy do czynienia z połową Ameryki, potencjał drugiej połowy właśnie został zamknięty w gettach, zepchnięty na margines i sprowadzony do roli podatnika.

Dlatego w istocie nie ma znaczenia, kto wygrał te wybory! Jeżeli establishment prowadził kampanię wyborczą w taki sposób, że udało się bardzo skutecznie podzielić prawie cały Naród na pół, do tego jeszcze rozgrywając mniejszości etniczne, przeciwko tzw. Tradycyjnym amerykańskim wartościom – to czy możemy jeszcze mówić o Ameryce? Wojna Secesyjna nie wybuchnie, ale tylko dlatego ponieważ w świadomości ludności białej ze stanów tzw. głębokiego południa – ona trwa. W tej chwili będzie trwała w najlepsze. Jedynie zmieniły się metody jakich używają strony, jednak – istota jest taka sama od zawsze.

Nie ma znaczenia kto wygrał, ponieważ to Ameryka i Amerykanie – przegrali. Przy czym linia podziału jest podobnie jak w Polsce istotnie emocjonalna, co powoduje, że porozumienie się nawet w najprostszych sprawach, wymaganych po prostu dla zabezpieczenia podstaw własnego interesu narodowego – nie jest możliwe. To zaś powoduje, że skuteczność polityczna amerykańskiego giganta będzie prawie żadna. Jeżeli nałożymy na to deindustrializację i kryzys cywilizacyjny z tłem rasowym napędzany przez narkotyki i media ogłupiające człowieka bezbronnego, ponieważ przeciętny potencjał amerykańskiej szkoły publicznej jest żaden – mamy mieszaninę wybuchową. Do tej pory establishment się porozumiewał i nie miało większego znaczenia, kto tam rządzi – czy Demokraci, czy Republikanie. W tej chwili już nie ma tam konsensusu i porozumienia, będzie obrona stref wpływów i bezwzględne, brutalne i totalne egzekwowanie wyniku politycznego. Skądś to znamy?

W istocie więc trzeba się zastanowić, czy przypadkiem Amerykanie nie wpadli w pułapkę własnej pychy? Nie jest tajemnicą, kto inicjował a na pewno za pomocą mediów społecznościowych stymulował tzw. arabskie wiosny na Bliskim Wschodzie. Podobnie nie jest tajemnicą, kto pomógł i czynnie finansował zamach stanu na Ukrainie. Te działania były prowadzone na odpowiednio przygotowanym społecznie gruncie, gdzie olbrzymią rolę odegrały media społecznościowe, niemożliwe do kontrolowania przez nieprzygotowane do tego rządy poszczególnych – zainfekowanych państw. Wcześniej ten mechanizm został przetestowany na Amerykanach, o tym się nie mówi, ale jest oczywistością, że podobnie jak w Londynie do zamieszek posłużyły media społecznościowe – nie inaczej było w przypadku niedawnych rozruchów rasowych w kilku miejscach w USA, gdzie zabicie Afroamerykanina stawało się pretekstem do walk ulicznych jak i innego rodzaju masowej przemocy. Wszędzie w tych przypadkach instrumentem służącym tłumom zindywidualizowanych jednostek, później małym grupom a potem masom – towarzyszyły media społecznościowe – rzeczywisty sterownik i powielacz emocji, przerzucający je na

społeczeństwo i jego zachowania.

Dzisiaj to, to wróciło tylko na skalę całych Stanów Zjednoczonych, Amerykanie przesyłają sobie zdjęcia z lokali wyborczych – mobilizując sąsiadów, przyjaciół, rodzinę, jak i obce osoby do głosowania na wspieranego przez nich kandydata. Proszę się zastanowić, czy w kraju w którym w galeriach handlowych standardem jest oprogramowanie automatycznie ładujące na smartfony klientów wchodzących na ich teren – informacje o promocjach na spersonalizowane do ich preferencji konsumenckich produkty i usługi – nie da się „zrobić czegoś” z perswazją i autosugestią? Oczywiście takich możliwości jest o wiele więcej, o wiele więcej – tych najbardziej skrytych i skutecznych, nie znamy – nawet nie wiemy, że istnieją, możemy się co najwyżej domyślać, ale nie można o tym mówić publicznie, bo albo otrzyma się łatkę „oszołoma”, albo anty-xxxxx lub inną negatywną stygmatyzację.

Ameryka przegrała te wybory, nazwisko zwycięzcy nie ma znaczenia, a nawet jeżeli to jest już za późno, żeby przeciwdziałać i próbować cokolwiek osiągnąć.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl